

PIOTRKOWSKI

Próznik od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
- stosuje się również -
PRZY PRZEZIĘBIENIU
GRYPY i KATARZE

poleca: Skład Apteczny
P. Podgórski

Kalendarz dnia

23
LUTY

SRODA

Piotra, Damiana i
Florent.
Słowiański: Prze-
działowa
Słońca wsch. 6.37,
zach. 17.3.
Księżyc: wschód:
2.17, zach. 10.28.

KRONIKA POLITYCZNA:
1766 Zmarł w Francji król Stan. Le-
czyski.
1807 Zdobyte Tczewa przez wojska
Dąbrowskiego.
1859 Zmarł w Paryżu Zygmunt Kra-
siński.
1934 Król Belgii Leopold III wstępu-
je na tron.
PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Gdy przed kłan bramę zamkną,
niech do furty puka.
CIEKAWY WIADOMOŚCI:
Liczba rybaków na naszym wy-
brzeżu wynosiła w ostatnim roku
1.780.
RADY PRAKTYCZNE:
Plamy z czarnej kawy na wężu
wywabia się spirytusem.

Kronika polityczna

RADA NACZELNA OZN.
W związku z reorganizacją i powo-
aniem Rady Naczelnej Oczu Zjed-
noczenia Narodowego do Rady ma-
wójść kilku b. działaczy dawnego
Stronnictwa Chłopskiego z b. posłem
Henrykiem Wyrzykowskim i Andrze-
jem Waleronem na czele.

**ZJAZD LUDOWCÓW
Z KILKU POWIATÓW**
W dniu 6 marca br. odbędzie się w
Łowiczu Walny Zjazd Powiatowy
Stronnictwa Ludowego. W Zjeździe
tym mają wziąć udział delegaci z po-
wiatów: warszawskiego, grójeckiego,
mińskiego - mazowieckiego, białostockiego,
sochaczewskiego i gostynińskiego.

Na Zjazd zapowiadają przyjazd ge-
nerał Bolesław Roja.
TARCIA
W KLUBIE DEMOKRATYCZNYM
Klub Demokratyczny przechodzi po-
ważne trudności na tle ideowo - pro-
gramowym. W kołach politycznych u-
trzymują się pogłoski, że jakoby w
związku z tym miał złożyć godność
prezesa Klubu Demokratycznego sen.
Michałowicz.

**WYBORY SOLTYSÓW
I PODSOLTYSÓW W MAŁOPOLSCE**
Na terenie powiatu przeworskiego
w Małopolsce odbywają się wybory
na soltysów i podsoltysów we wszyst-
kich gminach. Na stanowiska te wcho-
dzi dużo członków Stronnictwa Lu-
dowego.

Na malej wokandzie...

Po Kupiecku

czyli: „Apetyczne obrazki“

(A.E.) Do siedmioletniej pan-
ny Reginki Wajs przychodził w
charakterze adoratora niejaki
pan Kuba Aksamit. Młodzieniec
to szybko podbił paniencę ser-
duszką i byłoby doszło w końcu
do małżeństwa, gdyby nie drob-
ny wypadek.

Otóż pewnego razu pani Waj-
sowa przytupała pana Kubę w
momencie, gdy pokazywał jej
córeczce serię zdjęć pornografi-
cznych.

Oburzenie czeligojnej matro-
ny nie miało granic. Przywoła-
ła natychmiast męża i ten, czer-
wony z gniewu, wyrwał zdjęcia
panu Kubie.

— Ach! — pieniał się, przegła-
dając jedną fotografię za dru-
gą. — Wściekłość mnie ogarnia.
Póki żyje, czegoś podobnego
nie widziałem.

Uś, nie mogę! Jak panu nie
wstyd takie rzeczy przynosić?
Jak się pan nie zapadł pod
ziemię, młodej dziewczynce te
sceny pokazując?

Patrzcie no, patrzcie no! Co
ludzie potrafili wymyśleć! —
oburzał się pan Wajs, ogląda-
jąc ze zgrozą jedną z fotografii.
Co to jest takiego? Gdzie tu gó-
ra, gdzie tu dół?

— Odwrótnie trzeba trzymać
— szepnął pan Kuba.

— Czyli, że się pan znasz na
tem! — krzyknął pan Wajs. —
Tfu, psia krewo! Ładnego narze-
czono dla mojej córki dosta-
ła. Za moich czasów nie sły-

Za okrzyk... „pan kłamię” -- pojedynek

Gorący dzień w Sejmie podczas rozprawy nad budżetem Min. Rolnictwa

Sejm przystąpił wczoraj do
rozprawy nad budżetem Mini-
sterstwa Rolnictwa i Reform
Rolnych. W kuluarach sejmó-
wych oczekiwano, że dzień ten
przyniesie niejedną sensację po-
lityczną. Wiadomo bowiem po-
wszechnie, że min. Poniatowski
posiada w obecnym Sejmie,
w odróżnieniu od poprzedniego,
wielu przeciwników. Raz ataku-
je się Lasy Państwowe, raz
obradę „masonów”, innym ra-
zem politykę parcelacyjną, wy-
tyczne gospodarcze, wreszcie
stosunek jego do poszczególnych
organizacji rolniczych.

Atakowany Minister posiada
jednakże i wielu zwolenników.
I to bardzo gorących. Liczba ich
jest większa aniżeli przeciwni-
ków. Najostrzejsze ataki prze-
ciwko Ministrowi Rolnictwa po-

chodzą głównie ze sfer ziemiań-
skich, ale nie tylko.

ATAKI I OBRONA

Na wczorajszym posiedzeniu
Sejmu, kilku mówców, drobni
rolnicy, również zaatakowali
min. Poniatowskiego. A więc
przede wszystkim referent pos.
Sobczyk oraz pos. Łazarski.
Znamiennym jednakże było, że
inny poseł chłopski p. Hyla o-
świadczył wręcz, że pos. Sob-
czyk nie może przemawiać w
imieniu drobnych rolników,
gdyż jest przedstawicielem or-
ganizacji ziemiańskiej a miano-
wicie Związku Izby i Organi-
zacji Rolniczych.

OSTRA WYMIANA ZDAŃ

Byliśmy więc wczoraj świad-
kami ostrej wymiany zdań i po-
głódów między posłami ziemiań-
skimi a chłopskimi względnie
osadnikami. Z przemówień ich

wynikała odmienna ocena sy-
tuacji w rolnictwie oraz po-
trzeb.

Podczas gdy przedstawiciele
ziemińscy uważali politykę min.
Poniatowskiego za szkodliwą
i wołali pod jego adresem „os-
karżamy”, drudzy domagali się
utrzymania dotychczasowej linii
a przede wszystkim energiczne-
go przeprowadzenia reformy rol-
nej.

DEMONSTRACJA POSŁÓW

Bardzo charakterystycznym
było, że gdy po krytycznym re-
feracie pos. Sobczyka, który
między innymi uskarżał się, że
prasa go źle oceniała poczyni-
ła od „Robotnika” a skończywszy
na „Gazecie Polskiej”, że za-
rzucono mu iż chodzi na pastu-
chszaników, wszedł na mównicę
min. Poniatowski, Izba de-

monstracyjnie powitała go lina-
nymi okłaskami.

Już podczas przemówienia
pierwszego posła a mianowicie
przedstawiciela ziemianstwa po-
sła Zaklika doszło do ostrej wy-
miany zdań, w wyniku której
odbędzie się pojedynek.

Otóż podczas swego przemó-
wienia pos. Zaklika oświadczył,
że w Izbach Rolniczych urzędu-
ją komisarze i zaznaczył, że w
izbie wileńskiej „mamy rolnika
od środka”.

Wówczas pos. Władysław
Kamiński zawołał:
„Skąd Pan wie, co się tam ro-
bi? Pan kłamię”.

Przewodniczący wicemarszał-
ek Kiełak przywołał W. Ka-
mińskiego do porządku za-
użycie nieparlamentarnego wy-
rażenia, zaś pos. Zaklika wy-
zwał go na pojedynek.

W sidłach warszawskich oszustów

Usiłowano sprzedać amerykańskiemu uczonemu tereny

Z „historycznymi wykopaliskami“

Ofiarami warszawskich wy-
drwigroszów padają ostatnio
nie tylko rodowici mieszkańcy
stolicy i prowincjonalni przyby-
sze, ale także i goście zagranicz-
ni, którzy nie orientują się na-
tyle dobrze w coraz bardziej
fantastycznych pomysłach rabu-
sów.

Przed kilku dniami przyje-
chał do Warszawy znany ba-
dacz wykopalisk, amerykański
uczony, profesor uniwersytetu
z Cincinnati dr Henryk Algu-
ist. Podróż do Polski przedsię-
wziął on w zamiarze dokonania
szeregu badań na terenach wy-
kopalisk przedhistorycznych

koło Biskupina w Wielkopol-
sce.

Po przybyciu do Gdyni profe-
sor poznał kilku młodych, elee-
gantekich ludzi. Jeden z nich,
doskonale władający językiem
angielskim, przedstawił się pro-
fesorowi jako podróżnik, a po-
niemniej rzeczywiście opowiada-
nia jego zgadzały się z rzeczy-
wistością i widać było, iż mu-
siał przebywać niedawno poza
granicami Polski, profesor Al-
quist zaangażował go jako prze-
wodnika i tłumacza na czas
swego pobytu.

W Warszawie uczony amery-
kański zatrzymał się w hotelu.
Następnego dnia „sekretnie” nie
omieszkał podzielić się rewela-
cyjną wiadomością. W tajemni-
cy wyznał, iż niedaleko War-
szawy jeden z wieśniaków od-
krył wspaniałe przedhistorycz-
ne cmentarzysko i chętnie od-
stąpiłby je komuś zainteresowa-
nemu.

Prefosor, nie przeczuwając
podstępu, wyasygnował pewną
kwotę na kosztą przejazdu i na
stępnego dnia udał się na teren
„wykopaliska”, które miało się
mieścić koło miejscowości pod-
warszawskiej Chylice.

Po przybyciu na miejsce rze-
czywiście znaleziono w lesie ja-
kieś rozkopane doły w których
walały się szczątki półuczo-

nych skorup i innych przedmio-
tów. „Sekretnie” objaśniał swe
go pracodawcę, iż całe wyko-
palisko pochodzi jeszcze z pra-
słowiańskich czasów i odkryte
zostało tak niedawno, iż nikt o
tym jeszcze nie wie. Mimo tych
zachęceń profesor zorientował
się, iż cała ta oferta przedstawia
się trochę niejasno, ponieważ
wszystkie „przedhistoryczne”
przedmioty i skorupy są zwy-
kłymi szczątkami półuczonych
garnków z doby obecnej.

Zorientowawszy się, że chcą
go oszukać, dr. Alquist nie zdr-
dził się niczym i w najlepszej
zgodzie powrócił ze swym prze-
wodnikiem do stolicy. Podczas
drogi umówili się, iż nazajutrz
wyplaci za tereny 10.000 zł. i
przejdą one na jego własność.
Nazajutrz zawiadomiona poli-

cja wydelegowała na miejsce
spółkonia wywiadowcę, który
aresztował pomysłodawcę oszu-
sta. Jak się okazało jest to zna-
ny kombinator, karany już za
różne sprawy więzieniem, był
student jednej z wyższych ucz-
ni warszawskich, Bernard Fa-
bin.

Niezależnie od proponowa-
ni Amerykaninowi nabycia te-
nów „wykopalisk”, bezczelny
złodziej skradł mu cały szereg
przedmiotów, które odnalazł
no w czasie rewizji w waliz-
kach oszusta.

Kim byli jego wspaniałe-
wiadomo na razie. Aferzysta po-
szedł za kratki.

Zareczyny
ks. Radziwiłła

ATENY (PAT). Ogłoszone
tu oficjalnie o zareczynach księ-
żniczki Eugenii, córki księcia
Jerzego greckiego, wuja panu-
jącego króla Jerzego, z księ-
ciem Dominikiem Radziwiłłem
synem księcia Hieronima i ar-
cyksiężniczki Renee Marii austri-
ackiej.



Terror szaleje w Palestynie

Zuchwały napad na gmachy rządowe

JEROZOLIMA (PAT). Ubie-
głej nocy w Dżenin uzbrojona
banda, złożona z 200 ludzi zor-
ganizowała napad na gmachy
rządowe.

Oddziały wojskowe przy wy-
ciu karabinów maszynowych
rozproszyły napastników, któ-
rzy ukryli się w górach. Ofiar
w ludziach nie było.

11 weterynarzy skazano na śmierć

za zorganizowanie masowego zarażenia bydła

MOSKWA (PAT). Sąd Re-
publiki Autonomicznej Osetii
Północnej skazał 11-tu wetery-
narzy na karę śmierci przez
rozstrzelanie za zorganizowa-
nie masowego zarażenia bydła.
W okresie od 1932 do 1937—
jak przyznali się skazani — pa-

dło około 90 tys. sztuk bydła
rogałego.

Poza tym skazani przyzna-
li się do prowadzenia walki bak-
teriologicznej z ludnością ro-
wiecką przez zarażanie bydła
przeznaczonego na ubój choro-
bami epidemicznymi.

Manewry floty amerykańskiej

odtęda się na obszarze 12 milionów mil kw.

i trwać będą 6 tygodni

WASZYNGTON (PAT). Te-
goroczne manewry floty amery-
kańskiej na Oceanie Spokojnym
odbędzie się na obszarze 12 milio-
nów mil kwadratowych pomię-
dzy wybrzeżem Ameryki, Wys-
pami Hawajskimi, Alaską, Ale-
utami i Samoa.

Manewry te — największe do-
tychczas w marynarce amery-
kańskiej — rozpoczną się w po-
łowie marca i potrwać do kon-
ca kwietnia. Weźmie w nich
dział 150 okrętów wojennych
500 samolotów, 3500 oficerów
i 55.000 marynarzy.



CHOROBY PŁUC

Grażnica płuc jest nieubłagana i go-
rocznie, nie robiąc różnicy dla płe-
ci, wieku i stanu, kosztuje miliony ludzi.
Przy zwalczaniu chorób płucnych
bronchitu uporczywego, męczącego
kaszlu, grypy itp stosują pp. lekarze

BALSAM TRIKLAN - AGE
który, ułatwiając wydzielaniu się
piwowaj, wzmacnia organizm i samo-
poczucie chorego oraz powiększa wa-
gę ciała i usuwa kaszel.

GIEŁDA

Dla akcyj i papierów procentowych
tendencja mocniejsza.
Waluty: Dolar 5.24, Fr. franc. 17.18,
Funt ang. 26.33, Gulden gd. 99.75, M.
niem. 94, srebrna 110.

Dewizy: Belgia 69.60, Holandia
294.90, Kopenhaga 118, Londyn 26.42,
Nr. Jork - kabel 5.27.13, Paryż 17.38,
Praga 18.47, Sztokholm 136.83, Szwaj-
caria 122.40.

Akcje: B. Polski 111, Warsz. Cu-
kier 36, Warsz. Warsz. Wągiel 31,
L'hop 61.75, Medycyń. 14, Siaracho-
wice 39.50, Żyrardów 72.

Wiadomości Filmowe

Ś. p. Janina Janicka

W wieku lat 44 zmarła w poniedziałek, w szpitalu Przemienienia Pańskiego znakomita artystka charakterystyczna, Janina Janicka.

Inteligentna i trawnie umiowana, typy charakterystyczne zarówno w filmie, jak i na scenie stawiała ś. p. Janinę Janicką w szeregu najlepszych aktorek charakterystycznych.

Dobra i uczynna koleżanka oraz kochająca i oddana matka trojga młodych dzieci — pozostawia szczery i głęboki żal wszystkim, że odeszła w zaskakująco tak wcześnie.

Wędrowni Lody Halamy

Wyrwał się z gniazda szalony, „zwariowany” ptak: Loda Halama, szatan tańca i siłownia na drugi krąg świata, by zadrwić dalekich i obcych ludzi polskim kunsztem tanecznym.

Przed kilku dniami otrzymaliśmy od niej pozdrowienia z Haiti (mój Boże! jakże ona szczęśliwa, że może oglądać taki cudny świat), a już dziś, „zwariowany” ptak nadesłał no i Wam, mili Czytelnicy, nowe pozdrowienia, aż z... Hawany!

Tak oto wędruje szczęśliwa artystka po wielkim, pięknym Bożym świecie... Czy wróci do rodzinnego gniazda? Któż to wie?...

Skrzynka pocztowa

Marian Kolski, Kielce. Najmniejszym filmem Laurela i Hardy'ego (Flapa i Flapa) będzie „Swiss Miss” (tytułu polskiego jeszcze nie ma). Partneruje im nowa gwiazda, wiedeńska piękność Della Lind.

Maria Wroncka, Warszawa. Nie z tym wszystkim nie mamy wspólnego. Nasza ocena jest bezstronna i sprawiedliwa. Nie mamy wobec nikogo żadnych zobowiązań, prócz dla Czytelników naszych, którym dajemy materiał świeży, interesujący, sprawiedliwy i bezstronny. Za miłe słowa — serdeczne dzięki.

„Stokrotka”. Kochany kwiatku, już wielokrotnie pisałem na tym miejscu, a powtarzam tym razem specjalnie dla Ciebie, że szkół filmowych w Polsce nie ma. Jest tylko Państwowy Instytut Sztuki Teatralnej, który kształci przyszłych artystów scenicznych. Uczelnia ta ma prawo akademickie, a kandydaci przyjmowani są tylko z maturą. Wobec, jeśli ja, kochana Stokrotko, masz i jeśli tak gorąco pragniesz „pójść drogą do pięknej sztuki” — wstąp do PIST-u, potraktuj tę sprawę życiową poważnie, a wówczas nie odmówię Ci swego poparcia i pomocy. Na razie kłaniam się Stokrotko, i proszę przysłać mi fotografie. Czekam!

Najnowsze premiery NA EKRANACH STOLICY

„Kid Galahad”

Na wstępie muszę się przyznać, że osobiście nie lubię tego typu filmów. Mam już dość tego ciągłego bicia po mordzie, tego rozlewania krwi, strzelania i królowania rewolweru i noża. Chętnie odczekałbym po tego rodzaju filmach, które przychodzą do nas seriami. To my musimy ponosić konsekwencje walki konkurencyjnej między poszczególnymi wytwórniami za Oceanem. Jak jedna robi film podróżniczy — już druga zaczyna to samo. Niech tylko jedna się dowie, że inna kręci obraz kostiumowy, natychmiast wydane zostają odpowiednie dyspozycje. Jak jedna realizuje film gangsterski — druga musi to samo. Ze względów konkurencyjnych. A że ostatnio w U. S. A. są bardzo modne tego rodzaju obrazy — mamy i my tu ich nadmiar.

„Kid Galahad” — bezstronnie mówiąc jest filmem doskonałym pod każdym względem. Scenariusz inteligentny i mądrze pomyślany, reżyseria — na najwyższym poziomie, napięcie ak-

Są wielkie słowa — bardzo już nadużyte, spożytkowane, niemal spowinowate. Do nich należy „nasza ulubiona” i „nasza polska”.

Mam pisać o pani Cwiklińskiej. Jakże mogę tu (choć tu najwłaściwie) byłoby stosować słowa tak lekkomyślnie roztrwonione dla innych przez usługujących reklamarzy, dla których określenie „tytan sceny polskiej” wydaje się dziecinna igraszka. Jakże mam pisać o Tei, która doprawdy jest całą epoką teatru w Polsce, jest niedoścignionym stylem i wzorem, jest prawdą o czystości Piękna i Sztuki, która po wielu, wielu latach, stanie się najwspanialszym mitem życia artystycznego dzisiejszej Polski.

Mam pisać o pani Cwiklińskiej. Czyż można słowami ludzkimi oddać czar i urok, jaki z niej emanuje, czy dałaby się opisać ta niezgłębiona dobroć kobiecości, jaka przykuwa i przyciąga wszystkich siłą magnetycznego działania? Czy można skrótnymi wyrazami ująć i wyobrazzić ten wieczny gorący płomień prawdziwej radości życia?

Mam pisać o pani Cwiklińskiej. Może o jej sztuce artystycznej? O,



nie! Tego się nie podejmuję. Zrobiło to już Jan Lorentowicz w doskonałej pracy biograficznej o Artystce. Nas interesuje co innego. Nas w tej chwili interesuje film. Ta Nasza, Ko-

Czy wiecie, że...

...w wyniku ankiety, przeprowadzonej przez wielkie pismo amerykańskie, która zgromadziła około milion głosów — za najulubieńszych aktorów w Ameryce zostali uznani: Clark Gable i Myrna Loy.

...w Hollywood zaczyna się coraz silniejsze dążenie producentów do zmniejszenia ilości i czasu trwania dialogów w filmach nowej produkcji. Chodzi tu o lepsze przystosowanie amerykańskiej produkcji filmowej dla celów światowych.

...popularne pismo amerykańskie „Variety” podaje, że na 52.000 kandydatów i kandydatek na aktorów filmowych, po wypróbowaniu wszystkich, zaangażowano do maleńkich ról zaledwie 56 osób.

...Związek Krytyków Filmowych w

Nowym Yorku uznał za najlepsze kreacje aktorskie w 1937 roku: Grety Garbo w „Dzień Kameliowej” i Paula Muni w „Złoty”. Spośród filmów w języku obcym: Danielle Darrieux w „Mayerlingu”.

...Luiza Reiner, poważnie zachorowała i jest na długie tygodnie przykuta do łóżka. Podobno cierpi na zanik czerwonych ciałek krwi.

...najwyższe zarobki aktorskie Hollywoodu w roku 1937 osiągnęli: Gary Cooper — 321.000 dolarów i Mae West — 306.000 dolarów. Cyfry te wskazują czysty zarobek, po odliczeniu wszelkich kosztów i podatków.

...kucharka prezydenta Roosevelta została zauważona przez jednego z fil mówców w czasie, gdy grała na amatorskiej scenie i z miejsca zaangażowała ją do kreowania głównej roli w jednym z nowych filmów. Nowa gwiazda jest Murzynka.

...gwiazda rosyjska Anna Sten przyjechała do Ameryki i przedłużyła swój kontrakt z jedną z wytwórni na szereg lat.

KUPON 4

KĄCIKA ZBIERACZY AUTOGRAFÓW

Faworyci znów na przedzie

archolwiek „Pietro wyżej” prześcignęło „Dziewczęta z Nowolipki”

Niespodzianką ubiegłego tygodnia jest, że „Pietro wyżej” prześcignęło „Dziewczęta z Nowolipki” i uplasowało się na drugim miejscu w klasie polskich filmów.

Poza tym cała walka rozwija się normalnie. Wygląda już jednak na to, że dwa faworyty będą prowadzić przez dłuższy czas, chyba że się zmęczą na mecie. Ich siła zależna jest od ilości Waszych głosów, Czytelnicy! Na razie uskarżać się na Was nie można. To też Wasza praca będzie so wicie wynagrodzona. Przygotowujemy dla Was masę bogatych i cennych premii, i kto wie, czy na prośbę Redakcji działu filmowego, dyrekcja nie dorzuci jeszcze kilku nagród. Ale o tym w najbliższym dodatku.

Na razie podajemy stan na dzień dzisiejszy

Krajowe:

Zaszczer 1279
Pietro wyżej 231
Dziewczęta z Nowolipki 217

mana i Wielka Artystka, która tak szerze ukochała sztukę filmową i pracę dla niej — gra tylko małe role, epizodyczne, czasem, nie z głównym założeniem filmu wspólnego nie mające.

Dlaczego tak się dzieje? Bo kina-raz chcą mieć na afiszu tak piękne, przyciągające i kasowe nazwisko, jak „M. Cwiklińska”? Bądźmy szczerzy! Ale skoro tak — to czyż nie Wam się będzie kalkulowało, panowie producenci, że będziecie mieli film z Cwiklińską w roli głównej?

Panowie! Macie artystkę, której wam pozazdrościć mogą narody i e-poki, macie artystkę, która w A-

meryce — kraju businessu, albo Francji — kraju Kultury i Sztuki — wnie-siona byłaby na wyżyny!...

Pani Cwiklińska — to Wielka Sztuka i była zioła zarazem, a nasza kinematografia rozrabiała ją na małe częściutki, na grosiki!...

Jeśli Pani przeczyta te wyrzuty, Wielka Artystko i droga Pani, Mieczysława, — to proszę się nie gniewać, że rzucam tu słowa, jak... manager. Pani i ja wiemy, że tak nie jest. Zbuntowały mnie jeno trochę moje powinności publicysty i oto wołam:

Czas zrobić film z Mieczysławą Cwiklińską w roli głównej.

FELIKS

Wielka i jedyna miłość gwiazdora Williama Powella

Nazwisko Williama Powella — niezależnie od jego popularności aktorskiej — stało się głośne w związku ze śmiercią Jean Harlow. Było publiczną tajemnicą, że tych dwoje kocha się. Śmierć Harlow brutalnie przerwała idyllę dwojga ludzi, którzy przeszli przez burzę życiową, przez wzloty i spadki, przez łzy i cierpienia, by po latach znaleźć szczęście. By partner i partnerka z nieprawdopodobnego zdarzenia — stali się nim i w życiu. Trudno, los chciał inaczej. Śmierć Harlow wytrąciła Powella z jego dotychczasowej pogodnej postawy duchowej, z której sływał w Hollywood.

Alte wróćmy do wcześniejszych czasów. Willem Powell wychowany był z myślą, by później wstąpić na drogę prawniczą. Zdarzyło się jednak, że przedstawienie amatorskie w szkole skierowało uwagę młodego Billa (tak go nazywano zdrobniale) w kierunku sztuki teatralnej. Stało się, chłopiec przestał myśleć o prawie i zdecydował definitywnie, że zostanie aktorem.

Dla rodziców oświadczenie syna, że będzie aktorem — było tragedią. W ich pojęciu aktor był czymś dużo gorszym od zwykłego śmiertelnika. Ale Bill nie przejmował się tym, choć u rodziców był przywiązany i kochany. Nie chcąc liczyć na pomoc z domu, po skończeniu szkoły — postarał się o posadę telefonisty w miejskim biurze telefonów, i zaczął zbierać pieniądze na wyjazd do Nowego Jorku. Jakos nie udało się uzbierać o-trzebnych 1.400 dolarów. Po roku, w przystępie desperacji — napisał do bogatej ciotki (a nie cierpiał pomocy krewnych), by mu przysłała 1.400 dolarów. List miał 22 strony i był pisany bitym mazakiem.

Jako odpowiedź przyszło 700 dolarów i życzenie powodzenia.

Powell był w siódmym niebie. Pojechał do metropolii, wstąpił do szkoły teatralnej i, dorobił brakujące 700 dolarów. Dalej poszło już według szablonu: najpierw małe role, po tym małe role, aż wreszcie film... Pamię-tacie — to stare czasy — film „Beau Geste”? Grał tam epizodyczną rolę interesujący aktor o lekko wypuk-

łych oczach i gładko wygolonej twarzy. Przypadek chciał, że Powell no-parzywszy sobie wargę, zapuścił włosy i tak musiał występować w filmie. I oto dyrekcja zainteresowała się tym idealnym „czarnym charakterem” filmowym. Dostał parę większych ról. Film dźwiękowy — jako że William



Powell ma piękną dykcję — zrobił swoje, i na afiszach coraz częściej zjawiało się nazwisko „William Powell”.

Drobne nieporozumienie sprawiło, że William posprzątał się z dyrektorem wytwórni, przeszedł do „Metro” i tu zaczął grywać zupełnie inne role. I od-tąd znamy Powella jako wykonawcę ról wytwórnych dzentelmenów, weso-lych i eleganckich amantów.

Jego ulubionym zajęciem jest lek-tura. Interesuje się tylko poważnymi dziełami literatury angielskiej. Jest czarującym towarzyszem. Odnosił się szalonym humorem, który go jednak opuścił w dniu śmierci Jean... Biedny William, to przecież była je go jedyna, wielka miłość!...

Zygmunt Sened

KUPON

NAJLEPSZE FILMY W ROKU 1937:

Polski

Zagraniczny

Imię i nazwisko głosującego

Dokładny adres

Zagraniczne: 174
Dama Kameliowa 59
Ziemia błogosławiona 39
Ich 100 i ona jedna 23
Królowa Wiktorja

„Polska musi się stać potęgą

bo ostać się może tylko jako państwo poleżne”

Gen. Skwarczyński o dorobku i najbliższych planach O. Z. N.

W dniu pierwszej rocznicy ogłoszenia deklaracji ideowej Obozu Zjednoczenia Narodowego odbył się w Warszawie zjazd prezydiów rad okręgowych O. Z. N.

Zjazd rozpoczął się złożeniem wienca na słupkach Betweduru i oddaniem hołdu pamięci Pierwszego Marszałka Polski J. Piłsudskiego, po czym uczestnicy udali się do lokalu kasyna garnizonowego, gdzie odbyły się obrady zjazdu.

Obrady zajął szef O.Z.N. gen. St. Skwarczyński, powołując m. in. do prezydium sen. gen. Andrzeja Galicę, prezydenta m. st. Warszawy Starzyńskiego.

Z kolei gen. Skwarczyński wygłosił poniższe przemówienie, w którym wytyczył zasadnicze kierunki działalności O.Z.N. na najbliższą przyszłość.

MOWA

GEN. SKWARCZYŃSKIEGO

Rok upłynął od ogłoszenia przez mego poprzednika pułkownika Adama Kocę deklaracji ideowo-politycznej O.Z.N. Rozpatrzmy, jaki dorobek przyniósł ten rok dla idei zjednoczenia Narodu.

Kapitałne znaczenie ma fakt, że deklaracja wywołała żywy odzew wśród społeczeństwa, że zarówno w dyskusji, jak i szerokiej komentarzach żadna z zasadniczych myśli deklaracji nie została podważona, że społeczeństwo uznało słuszność założeń i zarysów deklaracji. Możemy więc stwierdzić, że deklaracja jest dobrą platformą ideową zjednoczenia Narodu.

Podstawowa idea deklaracji, hasło szeroko pojętej obrony Państwa, stała się bezspornie własnością całego Narodu.

Ustalilo się również poczucie konieczności planowej organizacji całej pracy państwowej. Potrzeba tej planowości jest dziś uznana powszechnie.

PLANOWY ROZWÓJ ŻYCIA SPOŁECZNEGO

Obóz Zjednoczenia Narodowego kładzie silny nacisk na planowy rozwój życia społecznego, kulturalnego i gospodarczego w Polsce, opracowując wszelkie zagadnienia w zorganizowanym przy naczelnych władzach O.Z.N. biurze studiów i planowania.

Dodać wreszcie należy, że rok ubiegły wypełniła praca organizacyjna, która doprowadziła do stworzenia sieci ośrodków terenowych oraz sformowania pierwszej kadry Obozu.

Takie są ważniejsze przepracowania i zdobycze ubiegłego roku działalności Obozu Zjednoczenia Narodowego. Będą one podstawą dla naszej dalszej działalności i wyżejonej pracy.

SPADEK PO MARSZAŁKU PIŁSUDSKIM

Nieocenionym dorobkiem, który otrzymaliśmy w spadku po Marszałku Piłsudskim, jest nasza doskonale zorganizowana, wyszkolona i bitna Armia. Jest ona główną podstawą i gwarancją obronności Państwa i stanowi dumę i ukochanie Narodu.

Wiadomo jednak dziś już powszechnie, że współczesna wojna wymaga nie tylko wysiłku armii stałej, lecz tytanicznego wysiłku całego Narodu i Państwa we wszystkich jego dziedzinach.

Armia i zorganizowany do twórczości pracy Naród są fundamentami wielkości i obronności Państwa.

Stąd wynika wielka rola wojska naczelnego w życiu Państwa. W czasie wojny dowodzi on nie tylko armią na froncie, lecz musi umieć wyzyskać wszelkie możliwości gospodarcze, komunikacyjne itp. Państwa dla celów wojny. Musi właściwie oceniać nastroje, liczyć się z morale Narodu i wywierać nań decydujący wpływ.

POGOTOWIE WOJENNE PAŃSTWA

Dzisiejsze warunki polityczne świata i konieczność bardzo szybkiego uruchomienia wojsk wszelkiego rodzaju do działań zbrojnych wymaga, w czasie pokoju silnego pogotowia wojennego Państwa.

Ten stan rzeczy wymaga już w czasie pokoju rolę i znaczenie naczelnego wodza. Autorytet jego musi być postawiony w Państwie tak wysoko, aby mu zapewniał decydujący wpływ na wszystkie czynniki, związane z przygotowaniem Narodu i Państwa do wojny. Postać jego musi być otoczona czcią, miłością i entuzjazmem, nie tylko wojska, ale i całego Narodu.

Położenie geograficzne Polski między wschodem i zachodem Europy, oraz brak silnych granic naturalnych, zmusza nas do żywej czujności i uzasadnia tym silniej konieczność wysunięcia sprawy obronności Państwa.

Zadanie zjednoczenia dookoła niej całego Narodu winno zająć naczelną rolę w naszej polityce państwowej. Polska musi się stać potęgą, bo ostać się może tylko jako państwo potężne.

OGROM PRACY

Hasło obronności Państwa i podciągnięcia Polski wzwyż, stawia Naród polski wobec ogromu pracy, do której trzeba wprzągnąć całą masę rąk robotniczych. Państwo winno zatem dążyć do tego, aby każdy obywatel znalazł pracę, odpowiadającą jego przygotowaniu i uzdolnieniu. Wysuwamy hasło walki z bezrobociem, jako czynnik rozkładający siły Rzeczypospolitej.

Naczelnym zagadnieniem polskiej polityki gospodarczej jest uprzemysłowienie kraju, które wywyższy Polskę do poziomu, jaki zająć musi, by sprostać wymaganiom postawionym przez nasze położenie geopolityczne i słuszną ambicję narodową.

Tylko uprzemysłowienie kraju stworzy możność zatrudnienia obecnej ludności oraz jej przyrostu i zapewni im należyty stopień dobrobytu materialnego.

ROBOTY PUBLICZNE

Ważnym etapem akcji uprzemysłowienia Polski są wielkie roboty publiczne, których potrzeba jest nieśporna.

Jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że możemy nawiązać roboty publiczne do wielkiego przedsięwzięcia, jakim jest Centralny Okręg Przemysłowy, przyszłe serce przemysłowe kraju oraz punkt orientacyjny dla kierunków rozwojowych życia gospodarczego Polski.

Wielkie roboty publiczne będą miały za zadanie orzeczono do najdalejzych zakątków kraju ideę urzeczywistnioną w Centralnym Okręgu Przemysłowym i wyrównywać poziom dla poczynić dalszych, zbliżających nas do celu, którym jest uprzemysłowienie Polski, a przez to

wzmocnienie potęgi Rzeczypospolitej.

ŚWIAT PRACY

Zagadnienie świata pracy wysuwa się na czoło tych problemów, od których rozwiązania uzależniony jest w dużym stopniu pomysły rozwój życia narodowego i państwowego.

Waga zagadnienia wynika z faktu, że pracownicy fizyczni i umysłowi wraz z rodzinami stanowią liczną grupę żywioną duchem patriotycznym wyrobionym w chwilach decydujących.

Ustawa konstytucyjna mocno podkreśla znaczenie pracy dla rozwoju potęgi Rzeczypospolitej.

Podkreślenie musi znaleźć swój wyraz w życiu codziennym, na płaszczyźnie sferycznych praw gospodarczych i społecznych.

Warunki egzystencji świata pracy nie mogą zależeć od interesów poszczególnych grup, lecz muszą być zabezpieczone w sposób sprawiedliwy i uwzględniający dobro Państwa.

Zarówno pracodawcy, jak i pracownicy podchodząc muszą do „wspólnego stołu” spraw gospodarczych w atmosferze zrozumienia dla dobra nadrzędnego. Państwo musi rezerwować dla siebie prawo skutecznej interwencji i rozstrzygnięć.

W związku z tym zachodzi konieczność powołania do życia instytucji przewidzianej przez Konstytucję, a mianowicie Izby Pracy, jako organów samorządu gospodarczego, czyniących z pracowników świadomy element konstrukcyjny w życiu Państwa.

PRZELUDNIENIE WSI

Jednym z naszych najważniejszych zagadnień państwowych jest sprawa wsi. Wieś polska jest przeludniona. Przeciętny poziom kulturalny ludności wiejskiej jest niski, a co za tym idzie, wydajność gospodarki rolnej nie może osiągnąć należytego poziomu.

W celu przeciwdziałania przeludnieniu wsi i podniesienia wydajności rolnictwa należy uwzględnić trzy zasadnicze zadania:

- 1) podniesienie kultury wsi,
- 2) intensyfikację produkcji rolnej w połączeniu ze związaniem maksymalnej liczby ludności wiejskiej z ziemią,

3) przesuwanie do zajęć nierolniczych tych mas ludności, które nie mogą być racjonalnie wykorzystane w rolnictwie.

Wychowanie młodzieży. Zagadnienie wychowania młodzieży dojrzało w chwili obecnej do rozstrzygnięcia w skali ogólnopolskiej. Względny obron, konieczność planowego kierowania życiem Narodu dla zapewnienia mu warunków rozwoju — domaga się zespólnia wysiłków wychowawczych i poddania ich kierownictwu Państwa.

Duży przyrost naturalny i wynikająca stąd konieczność uporządkowania nieuniknionego nurtu emigracji.

— nikt nie zasoby surowców krajowych, nie pozwalając na osiągnięcie stopnia samowystarczalności wymaganej dla obronności, oraz

— zdrowe ambicje wielkiego Narodu — stanowią przed obecnym pokoleniem sprawę użytkowania własnych kolonii.

O.Z.N. uważa kolonie za sprawę ogromnej wagi dla Państwa. Z tego względu zaleca swym członkom czynne poparcie Ligi Morskiej i Kolonialnej, jako organizacji pracującej na rzecz wielkiej idei — własnych kolonii dla Polski.

Mniejszości narodowe. W stosunku do mniejszości narodowych wypowiedzi deklaracji są wyraźne. Polityka Obozu pójdzie po linii współżycia w oparciu o wspólne dobro, celem rozbudowy i pogłębienia jednolitej kultury w ramach Państwa Polskiego.

W stosunku do mniejszości żydowskiej Obóz stwierdza, że przez swoją specyficzną strukturę ludnościową, stoi ona na przeszłości normalnej ewolucji mas Narodu Polskiego. Fakt ten musi wywoływać rozróżnienie między ludnością

polską, a mniejszością żydowską.

Obóz przeciwstawia się jednak wszelkiej demagogicznej i nieodpowiedzialnej akcji terrorystycznej w stosunku do Żydów, jako szkodliwej i uchybiającej godności Narodu.

Rozwiązanie problemu żydowskiego widzimy w radykalnym zmniejszeniu liczby Żydów w Polsce. Możliwe to jest jedynie w drodze przeprowadzenia planu emigracji Żydów z Polski. Plan ten musi uwzględniać interesy Państwa i być całkowicie realny.

Asymilacja Żydów nie jest celem polskiej polityki narodowej. Są jednak jednostki pochodzenia żydowskiego, które życiem swoim dowiodły związku z Polską i tym samym należą do polskiej wspólnoty narodowej.

Rozpoczynamy dziś w nowej wielkiej organizacyjnej dalszą pracę około zjednoczenia Narodu w naszym Obowie. Czekamy na pracę żmudną i odpowiedzialną. Nie zrażamy się trudnościami, które spotykamy na naszym drodze. Cel jest wielki, — nie zabraknie nam zapału i wytrwałości w pracy dla jego osiągnięcia!

Po odprawie przewodniczący okręgowy udał się na Zamek celem złożenia hołdu Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej prof. Ignacemu Mościckiemu i wobec nieobecności Pana Prezydenta wpisał się do księgi audyencyjnej.

Następnie delegacja zjazdu udała się celem złożenia hołdu Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi, który delegację przyjął na blisko godzinnej audyencji, żywo interesując się pracami Obozu i rozmawiając z poszczególnymi przewodniczącymi okręgów.

ce, Polska reprezentacja starała się zrehabilitować, a ponieważ Francuzi wystawili słabszy skład, liczono się z powrotem, że Polakom uda się tym razem uzyskać znacznie lepszy wynik.

Rachuby te okazały się o tyle słuszne, że reprezentacja polska grała istotnie o wiele lepiej niż w niedzielę.

Niestety, na losach spotkania zaważył tym razem sędzia Belg Jorssen. Francuzi grali niesłychanie brutalnie, na co sędzia zupełnie nie reagował. Ofiarami tej brutalnej gry padli Wedarz, Piontek i Nytz.

W dodatku sędzia nie przyznał nam najzupełniej prawidłowo strzelonej bramki przez Piontkę, a w chwili później pochylił rzut karny dla Francuzów za rzekomy faul Dytki.

Te skandaliczne decyzje zalały drużynę, zwłaszcza, że ciągle zmiany w składzie reprezentacji nie ułatwiły bynajmniej naszym piłkarzom zadania.

Dziecko polskie — w polskiej szkole! Poprzez Zbiórke na Szkołę Polskie za Granicą.

Konto P.K.O. Nr 21.895

Przewieziono do prosekutorium.

Na szosie pod Odolanami, jadący z nadmierną szybkością samochód osobowy, należał do rymyślowo chorego, Romana Kuca, zamieszkałego w Warszawie (Litewska 26).

Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu. Kierownik smutnego zjazdu w kierunku Warszawy. Złotki ofiary

przewieziono do prosekutorium.

Na szosie pod Odolanami, jadący z nadmierną szybkością samochód osobowy, należał do rymyślowo chorego, Romana Kuca, zamieszkałego w Warszawie (Litewska 26).

Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu. Kierownik smutnego zjazdu w kierunku Warszawy. Złotki ofiary

„Król nieboszczyków”

opuszczył więzienie z powodu złego stanu zdrowia

Z więzienia Mokotowskiego w Warszawie zwolniono słynnego niegdys „króla nieboszczyków” Pinkerta, skazanego za działalność przestępczą na karę dwóch i pół lat więzienia.

Był on jak wiadomo właścicielem biura pogrzebowego „Wieczność” i na tym stanowisku dopuścił się wielu machiacji, które w rezultacie zaprowadziły go za kratki.

Niezależnie od kary więzienia Pinkert skazany był na grzywnę w wysokości 10.000 zł. z zamianą w razie niemożności zapłacenia na rok więzienia.

Ponieważ stan zdrowia Pinkerta pogarszał się z dnia na dzień, postanowiono zwolnić go przedwcześnie, oczywiście za złożeniem kaucji w wysokości 30.000 zł.

Na szosie pod Odolanami, jadący z nadmierną szybkością samochód osobowy, należał do rymyślowo chorego, Romana Kuca, zamieszkałego w Warszawie (Litewska 26).

Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu. Kierownik smutnego zjazdu w kierunku Warszawy. Złotki ofiary

Druga porażka naszych piłkarzy

Francuzi wygrali w Lens 4:2

Rozegrany w poniedziałek w Lens wobec 12-tys. widzów mecz rewanżowy pomiędzy reprezentacją Polski Zachodniej i Francji Północnej zakończył się ponowną porażką polskich piłkarzy w stosunku 2:4. Do przerwy prowadzili Polacy 2:1. Po niedzielnej fatalnej poraż-

ce, Polska reprezentacja starała się zrehabilitować, a ponieważ Francuzi wystawili słabszy skład, liczono się z powrotem, że Polakom uda się tym razem uzyskać znacznie lepszy wynik.

Rachuby te okazały się o tyle słuszne, że reprezentacja polska grała istotnie o wiele lepiej niż w niedzielę.

Niestety, na losach spotkania zaważył tym razem sędzia Belg Jorssen. Francuzi grali niesłychanie brutalnie, na co sędzia zupełnie nie reagował.

Ofiarami tej brutalnej gry padli Wedarz, Piontek i Nytz.

W dodatku sędzia nie przyznał nam najzupełniej prawidłowo strzelonej bramki przez Piontkę, a w chwili później pochylił rzut karny dla Francuzów za rzekomy faul Dytki.

Te skandaliczne decyzje zalały drużynę, zwłaszcza, że ciągle zmiany w składzie reprezentacji nie ułatwiły bynajmniej naszym piłkarzom zadania.

Dziecko polskie — w polskiej szkole! Poprzez Zbiórke na Szkołę Polskie za Granicą.

Konto P.K.O. Nr 21.895

Przewieziono do prosekutorium.

Na szosie pod Odolanami, jadący z nadmierną szybkością samochód osobowy, należał do rymyślowo chorego, Romana Kuca, zamieszkałego w Warszawie (Litewska 26).

Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu. Kierownik smutnego zjazdu w kierunku Warszawy. Złotki ofiary

Wesoły kącik

Przyjaciółka

Poprosił mnie jeden z kolegów:

— Zejdź na dół do kawiarni, telefonuj do aktorki K. i powiedz, że nie będę mógł przyjść, jestem chory.

Zeszedłem do kawiarni. Szum w książce telefonicznej numeru aktorki K., ale w żaden sposób nie mogłem znaleźć. Szum jeszcze raz, przeglądam na wisko, za nazwiskiem — nie ma!

Na szczęście spostrzegam, że w kawiarni siedzi moja znajoma, panna Jadzia, która jest serdeczną przyjaciółką aktorki K. Pośchodzę do niej.

— Cieszę się, że pani spotyka! Chciałbym panią prosić o pewną informację. Pani jest przyjaciółką aktorki K... Panna Jadzia wzdycha.

— Nicstety tak...

— Dlaczego „niestety“?

— Czy pan wie jak ta dziewczyna się ostatnio prowadzi? To jest okropne! Po prostu wstyd przyznać, że jestem jej przyjaciółką. I w dodatku serdeczną!

Jak można, proszę pana, co dzień zmieniać kochanka?

— Co pani mówi?... Nie przyjechałem...

— Rozumiem pańskie zdziwienie.

Ona się doskonale potrafi mawiać i kryć swoje grzechy. W niewinności i aniołów, a w prócz najbliższych nie wie, jest złością i histeryczką. U żadnej służącej dłużej niż trzech nie wytrzyma!

— Nie do wiary!

— A tak, tak! O tym nikt nie może powiedzieć. Tak samo jak nie wie, że jej „czarujący“ niech kosztował 2 tysiące złotych! Wszystkie zęby ma złote.

— Naprawdę?

— Słowo honoru! Sama z nią szłam do dentysty! Ja jedynie tylko wiem o tym!... A jej niech, proszę pana? Czy źle jest maskowany? Wszyscy sądzą, ma najwyżej 24 lata, a ona 30 z ogonkami!

— Hm... rzeczywiście... bardzo ciekawe... Droga panno Jadziu, w tej chwili nie o takie informacje mi chodzi! Szukam od radziana numeru jej telefonu w książce telefonicznej nie mogę znaleźć.

— I nie znajdzie pan!

— Dlaczego?

— Bo ona ma numer telefonu strzeżony!

— Ale pani chyba zna? Nie może pani mi go podać?

Panna Jadzia spojrzała na mnie śmiejąc się.

— Czy pan eszale? Jak może być tak niedyskretnym! Jeśli zastrzeżona jest numer telefonu, to nie po to, żeby ją go zawiadzała. Jestem jej serdeczną przyjaciółką i jej prywatnych tajemnic nie mogę zdradzać.

Napoleon Sadek.

Kierowca taksówki został zaduszony gdyż znał tajemnicę porwania gen. Millera

VERSAILLES (PAT). Koło mos. u Sevres wydobyło z Seiny zwłoki Aleksandra Czymerina 50-letniego kierowcy taksówki. W kieszeni Czymerina znaleziono kilka listów, pisanych w języku rosyjskim.

Jeden z nich zawiera następujące zdanie:

„Szkoda, że nie nawiązano kontaktu z kierowcą taksówki, obojętnej przed kościołem na ulicy Darn, ponieważ otrzymałbyśmy informacje co do znalezienia generała Millera“.

Leżący sądowy stwierdził morderstwo. Czymerin przed wrzuceniem do wody został zaduszony i do koła szyi miał zacisnięty szalik. Stoczył on przed śmiercią zaciętą walkę z napastnikami, czego dowodzą liczne ślady na ciele i nogach.

Przypuszcza się, że został on zamordowany, ponieważ znał szczegóły porwania generała Millera.

Ze znalezionych przy nim listów wynika, że obawiał się on zamachu.

Litwinow zamknięty w gabinecie bezsilnie czekał na wynik rewizji

RZYM. Rewelacje Butenki podciągnęły za sobą, jak donosi prasa włoska, formalny pogrom w sowieckim komisariacie spraw zagranicznych.

Komisarz Jeżow przybył na czele agentów GPU do komisariatu spraw zagranicznych i polecił przeprowadzić rewizję i przesłuchać urzędników.

Litwinow próbował protestować przeciw temu niesłychanemu postępowaniu. Polecono mu wówczas nie wychodzić ze swego gabinetu, gdzie pilnowało go 4 agentów G.P.U. Po przesłuchaniu urzędników aresztowano około 20 wyższych urzędników komisariatu spraw zagranicznych. Aresztowany również został były poseł sowiecki w Bukareszcie, Ostrowski za to że nie udzielił należytych informacji o Butence, który zastąpił go na placówce dyplomatycznej w Bukareszcie.

Butenko był podobno protegowany Litwinowa, toteż ostatnie wydarzenia podważyły znacznie już i tak słabą pozycję komisarza spraw zagranicznych. Podobno na audjencji w Krem-

lu Stalin naklonił Litwinowa do poddania się do dymisji.

Gandhi ciężko chory

DELHI (PAT). Stan zdrowia Gandhiego pogorszył się o tyle, że wszystkie rozmowy, w których miał włączyć udział zostały odwołane.

Inwalidzi wojenni żeb akami

PRAGA. PAT. Sytuacja inwalidów wojennych w Czechosłowacji jest niezwykle ciężka. Jak ostatnie zestawienia wykazują 50 proc. żebraków czechosłowackich rekrutuje się z inwalidów wojennych.

Straszył wy pożar w fabryce Przygotowanie do akcji motopompy nie mogły być użyte z powodu braku benzyny w całym mieście

W fabryce giętych mebli „Bak Pol“ w Kramyństwie, należącej do Włocławskiego Kółka Robotniczego, wybuchł pożar. Ogień natrafiając na materiał łatwopalny rozszerzał się ze znaczną szybkością i wkrótce cały budynek

fabryczny, oraz przyległe zabudowania stanęły w płomieniach.

Na miejsce wypadku przybyło 5 oddziałów straży ogólnowej. Nie można jednak było uruchomić ani jednej motopompy, wskutek braku benzyny.

Zaczęto energicznie poszukiwać benzyny w całym mieście, a tymczasem sytuacja stawała się coraz groźniejsza. Lada podmuch wiatru mógł przenieść ogień na sąsiednie budynki i wówczas pożar objąłby całą dzielnicę.

Dopiero po godzinie znaleziono niezbędną ilość benzyny i przystąpiono do akcji ratunkowej. Tymczasem ogień strawił całą fabrykę wraz z urządzeniami i gotowymi meblami. Zla brył pozostały tylko zgłębiska.

Straz ogólnowa rozpoczęła dramatyczną walkę z żywiołem, który zaczął już obejmować przyległe budynki. Po kilkunastominutowej akcji zdolano pożar zlokalizować.

Straty wyniosły wskutek pożaru wy szacunkowo 100 tysięcy złotych.

Władze wszczęły dochodzenia, celem ustalenia kto ponosi winę za brak benzyny, albowiem był to jeden z głównych powodów, który umożliwił tak wielkie rozszerzenie się pożaru.

W czasie pożaru wydarzył się straszny wypadek, który miał nieprzebiegiem żywiołowi dwaj żołnierze z miejscowego garnizonu: Aleksander Stomilski i Zygmunt Bednarski. Jechali oni wozem po narzędzia pożarnicze. Gdy znajdowali się w pobliżu płonącego budynku, konie spłoszyły się, po niosły. Na ostrym zakręcie wywrócił się wóz. Stomilski doznał złamań lewej nogi i dwóch żeber. Bednarski ciężko ranny został. Oba żołnierze przewieziono do szpitala.

CZYTAJCIE

„WESOŁE WIADOMOŚCI“

CENA 10 GR.

Nowy ferment w Paryżu w związku z wprowadzeniem dodatkowych godzin pracy

PARYŻ. (PAT). Zjazd delegatów związków zawodowych górniczych w okręgu północnej Francji wyraził w niedzielę wielką niechęć do wprowadzenia 400 swą zgodę na wprowadzenie w przemyśle górniczym dodatkowych godzin pracy, celem wzmocnienia produkcji węgla francuskiego.

W zastosowaniu tej uchwały, w poniedziałek we wszystkich niemal kopalniach północnej Francji miała się rozpocząć praca z uwzględnieniem godziny dodatkowej. Robotnicy, którzy przybyli na zmianę poranną, za stosowali się do uchwały związków zawodowych i do zarządzeń administracyjnych.

Jednakże pod koniec poranka

kilkudziesięciu robotników kolejek kopalnianych sparaliżowało całkowicie kursowanie wagoników z węglem na kolejach i uniemożliwiło pracę w ten sposób 14 tys. robotników, którzy skłonni byli zaakceptować tymczasowe przedłużenie czasu pracy, uchwalone w imię interesu ogólnego - narodowego.

Robotnicy zmuszeni zostali do opuszczenia kopalni. Zarządy kopalni złożyły do władz sądowych skargi przeciwko organizatorom zamętu.

Schwytanie defraudanta b. kierownika agencji pocztowej

W poniedziałek ujęto w Tarnowskich Górach byłego kierownika agencji pocztowej w Wielkoryciu koło Brzeźca, Andrzeja Kulczyckiego vel Jana Zaczego, który zdefraudował ponad 100 tysięcy złotych.

Ujęcie defraudanta nastąpiło w następujących okolicznościach: Kulczycki vel Zaczę po służywał się biletem okresowym, który stracił ważność dn. 20 b.m. Podczas kontroli biletów został on zatrzymany za posługiwanie się nieważnym biletem, a w czasie legitymowania go okazało się, że jest to poczu-

kiwany przez władze defraudant. — Posiadał on przy sobie wiele fałszywych legitymacji, wystawionych na nazwiska: Zaczę, Kulczycki, dr. Rajska i inn.

Stwierdzono, że Zaczę po zdefraudowaniu 100.000 zł. wyjechał do Poznania, gdzie ukrywał się pod fałszywym nazwiskiem, a następnie bawił w Warszawie i Krakowie. Ostatnio wrócił z Krakowa do Poznania.

Defraudant został na razie umieszczony w areszcie w Tarnowskich Górach, wkrótce zostanie oddany do więzienia.

HIGIENA — TO ZDROWIE

Wielu higienistów twierdzi, że jedynie mechanicznie wykonane opakowanie proszków daje gwarancję całkowitej higieny.

MASZYNOWO — BEZ DOTYKU RĄK

wykonane proszki „Migreno-Nervosin“ z KOGUTKIEM W

TOREBKACH (nowe opakowanie) DAJĄ TĘ GWARANCJĘ.

Dbając więc o własne zdrowie, żądajcie proszków z KOGUTKIEM tylko w MECHANICZNIE WYKONANYCH TOREBKACH, — gdyż dzięki temu unikniecie narażenia zdrowia na przykre niespodzianki.

Stalin przypomina nakaz Lenina o umacnianiu i rozszerzaniu Związku Republik

MOSKWA (PAT). Komunistyczny „Internacional“ zamieścił przemówienie Stalina wygłoszone na drugim wszechzwiązkowym zjeździe Sowietów 26 stycznia 1924 r. z powodu śmierci Lenina.

Ustęp o tym, że Lenin odczytał nakaz umacniać i rozszerzać Związek Republik i że Stalin nakaz ten przyrzekł wypełnić z honorem, wydrukowany jest tłustym drukiem.

W mowie tej Stalin powiedział, że Lenin nigdy nie uważał Republiki Sowietów, jako

celu samego w sobie, lecz jako niezbędną ogniwo dla stworzenia ruchu rewolucyjnego w państwach Zachodu i Wschodu. Dla tego też na drugi dzień dyktatury proletariatu Lenin założył fundament międzynarodowej komunistycznej.

Odczytując, Lenin nakazał nam wierność zasadom międzynarodowe komunistycznej.

— Przyrzekam tobie towarzyszu Leninie, — mówił Stalin, — że nie będziemy żałować swego życia, dla umocnienia i rozszerzenia międzynarodowej

komunistycznej.

Opublikowanie dziś mowy Stalina, wygłoszonej przed 14-tu laty, w związku z jego listem do komisarza Iwanowa, po wprowadzeniu Manuilskiego, członka komitetu wykonawczego kominternu do komisji spraw zagranicznych rady związku oraz po wejściu Łogowskiego, generalnego sekretarza profinternu do komisji spraw zagranicznych rady narodowości, zdaje się potwierdzać opinię, że zapadła nieodwołalna decyzja o wzmocnieniu alii komunistycznej w państwach kapitalistycznych.

Krwawy finał wesela

Jeden z uczestników dogorywa w szpitalu

Huczne wesela Franciszka Wasyla z Matysówką (pow. rzeowski) zakończyło się ogólną kłótnią, z której mało kto wyszedł bez szwanku.

Weselo odbywało się w domu panny młodej, Piotra Lisia w przysiółku Łany. Na weselu przybyła licznie młodzież z obu wsi. Po skoncumowaniu znacznej ilości alkoholu wywią-

zała się krwawa bójką między przedstawicielami obu wsi.

Najciężiej ranny został 23-letni Kazimierz Biesada, którego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Najbardziej wojowniczo usposobionego awanturnika, Marcina Króla z Matysówki, który podobno prowokował bójkę, aresztowano.



Tadeusz Rys

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIECENIU



Zawistowska zażądała po owej nocy by Jadzie wyprosiła się z jej mieszkania. Gdy wieczorem wrócił z pracy jej mąż, powtórzyła mu głośno swe żądanie. Sawicki postanowił zemścić się, opowiedział szeptem kuzynowi na osobności o wydarzeniach w nocy. Zawistowski zażądał od Sawickiego dowodów, że tak było. Sawicki zgodził się przekonać swego kuzyna o zdradzie jego żony, ale pod jednym warunkiem.

— Jakież to warunki? — rozgorzały oczy Zawistowskiego.

— Niech pan nie czyni skandalu swej żonie dopóty, dopóki będę tu z tą chorą — odrzekł Sawicki. — Bo taki skandal odbić się może bardzo źle na zdrowiu mojej kuzynki.

— Nie wiem... Jest bardzo trudno opanować się w takich chwilach... Ale uczynię jednak wszystko, by panować nad sobą... Będę starał się... Żeby chora o tym nie wiedziała.

— Mam pewien plan.

— Jakież to plan?

— Czy są tu w Lublinie jakieś znane restauracje z oddzielnymi gabinetami?

— Tak — drżał głos Zawistowskiego — Rozumiem już, chce pan by się to działo poza moim domem... Żeby chora o tym nie wiedziała?... Niech tak będzie... Jestem gotów uczynić wszystko, by dowiedzieć się prawdy... Dotąd nigdy mi nawet o głowie nie przyszło, że żona moja zdolna jest mnie zdradzić... Jeśli okaże się, że co mi teraz opowiadasz — jest prawdą, oznaczałoby to, że mnie już nieraz zdradzała z innymi mężczyznami...

— Antosiu, jeszcze jeden warunek!

— Co ty wciąż o warunkach mówisz?

— Jesteś teraz mocno zdenerwowany, żona twoja może z łatwością poznać, że z tobą się coś stało, żeś się ode mnie o czymś dowiedział, a to może zniweczyć moje plany.

— Dobrze, żona nic się ode mnie nie dowie... Będę się ze wszystkich sił starał być takim samym, jak byłem dotąd... A więc, Stachu...

— Powiedziałem ci już, czynię to specjalnie z tego powodu, żeby cię upewnić o prawdziwości moich słów. Ale proszę cię, żeby w restauracji także nie było skandalu...

— Powiesz mi, na którą godzinę umówiłeś się tam, przyjdę i zażadam od kelnera, by mnie wpuszcili do gabinetu...

— Ale skąd będziesz wiedział, w jakim gabinecie jesteśmy?... Słuchaj, urządzimy się lepiej w taki sposób: gdy wejdziesz z swoją żoną do gabinetu, szepnę kelnerowi, że gdy przyjdzie pan Bawarski, dajmy na to, zapamiętaj sobie, Bawarski, niech go wpuszcą...

— Będzie to najlepsze wyjście... Ale proszę mi podać dokładnie godzinę i miejsce, gdzie zamierzasz spotkać się z moją żoną.

— Dobrze, ale podaj mi adres jakiegoś pierwszorzędowego lokalu, bo nie znam tu wcale żadnych restauracji...

— Idź do restauracji „Paradis” na Krakowskim Przedmieściu...

Obydwaj mężczyźni rozmawiali ze sobą jeszcze kilka chwil, po czym udali się do swych pokoi.

Nazajutrz wyszedł Zawistowski, jak zwykle, z samego rana, do pracy. Jadzia spała jeszcze bardzo mocno, bo w nocy budziła się wielokrotnie.

Pani Genia krzątała się w kuchni, szykując śniadanie dla swej córki. Gdy dziewczynka wyszła do szkoły, wszedł Sawicki do kuchni.

Pani Genia nie spoglądała w jego stronę, ale z jej miny mógł Sawicki osądzić, że jest mocno zdenerwowana i zagniewana.

Stał chwilę zmieszany w miejscu. W kuchni trwało przynębiające milczenie.

Pani Zawistowska, chcąc okazać swoją złość, miała zamiar wyjść z kuchni, ale Sawicki zagroził jej drogę i zamknął drzwi.

Pani Genia spojrzała na niego wzrokiem pełnym nienawiści.

— Coż to znaczy? — burknęła i położyła swą dłoń na kłame.

— Niech pani chwilę tu zostanie — ujął jej rękę.

Spojrzała na niego wzrokiem nieufnym.

— Czemu jest pani na mnie taka zła? — zapytała ją spokojnie.

— Proszę mnie stąd wypuścić... — Niech pan otworzy drzwi — nacisnęła kłame.

— Niech pani tu jeszcze zostanie, chcę z panią pomówić — ujął jej ramię.

— O co panu chodzi? — mówiła dalej zagniewana, ale zarazem wyczuwała się w jej głosie nutę łagodności, jak gdyby chciała dalej prowadzić rozmowę.

— Chciałem panią przeprosić jak najgoręcej za moje zachowanie się wtedy w nocy... Bałem się... Obawa przed tym, że pani mąż nadejdzie zmusiła mnie do takiego postępowania.

Spoglądała chwilę na niego badawczym wzrokiem, a po tym cicho odrzekła:

— Nie mówmy o tym, niech mi pan lepiej powie szczerze... Czy pan ją bardzo kocha... Tę rzekomą pańską kuzynkę?

— Nie mówmy o tym... — powiedział i objął ją nagle, wcisnął się pocałunkiem w jej usta.

Chwilę została nieruchomo w jego objęciach, ale wnet wyrwała się i obejrzała przestraszona wokół.

— Co się stało? — zapytał zdziwiony.

— Wydawało mi się, że ktoś idzie po schodach.

— Na pewno zapukaliby przed tym — usmiechnął się.

— Zdawało mi się... że to mój mąż...

— Przecież teraz pracuje...

Sawicki objął ją znowu.

— Niech pan odejdzie... Pan jest bardzo niedobry... Niech pan idzie do swej kochanki... — udawała, że chce wyrwać się z jego objęć.

— To nie jest moja „kochanka”.

— Kłamie pan.

— Dlaczego pani mi nie wierzy?... — wpół się znowu w jej wargi, całując ją namiętnie.

— Bo... Bo... Pan jest zły — przytuliła się do niego, całując go również. — Niedobry. Paskudny pan jest... Nienawidzę pana... Nienawidzę... — objęła kurczowo jego szyję.

Nagle rozległo się pukanie do drzwi. Pani Zawistowska wyrwała się gwałtownie z jego rąk i zaczęła prędko poprawiać rozwichrzone włosy. Sawicki wszedł do sąsiedniego pokoju i stanął za drzwiami. Spojrzał na Jadzię, która spała jeszcze bardzo mocno.

Ochryplym nieco ze wzburzenia głosem, zapytała pani Genia:

— Kto tam?

— Proszę o jałmużnę — usłyszała błagalny głos.

— Idź do licha! — krzyknęła w odpowiedzi.

Sawicki wrócił po chwili do kuchni i powiedział z uśmiechem:

— Byłem przekonany, że to pani mąż...

— Tak się przeraziłam, że serce we mnie miało się — przycisnęła pani Zawistowska dłoń do piersi.

— Pani Geniu — ujął jej rękę i spojrzał jej prosto w oczy — Czy nie moglibyśmy spotkać się gdzieś, poza domem?

Spoglądała na niego wystraszoną wzrokiem, jak gdyby nie dowierzał własnym uszom.

— Poza domem? — wpół się weni wzrokiem pełnym pożądania. — Gdzie?

— Dajmy na to... W jakiejś restauracji...

— Ale mam wielu znajomych w Lublinie... Mogą nas zauważyć, a wtedy mój mąż dowie się wszystkim...

— Możemy spotkać się w restauracji, w jakimś oddzielnym gabinecie. Tam nikt nas nie spotka — powiedział cicho Sawicki.

Spoglądała na niego, namysławiając się, w końcu powiedziała:

— W separacie?... Ach, tak... Zupełnie zapomniałam... Tak... Możemy spotkać się. Ale kiedy? — czy jej zapalały namiętnością.

(Dalszy ciąg jutro)

Tajemnice szpiegostwa

**Pułk. Miasojedow, adiutant ministra
Wojsny na usługach obrego wywiadu**

Kłeska dziesiątej armii doprowadziła naczelnego wodza rosyjskich sił zbrojnych, wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza do istnej pasji. Był przekonany, że w tym wszystkim musi tkwić ręka szpiega, który sprzedał Niemcom plany rosyjskie.

11

Niemcy przecież wiedzą o wszystkim, zanim jeszcze dowiadują się o tym nasi generałowie. Oto dopiero wczoraj zameldowano mi o następującym wypadku: Nad Bzurą niemieckie okopy znajdują się bardzo blisko naszych. Rozkazałem 22 i 5 korpusowi, aby wycofał się z tamtego odcinka frontu i przeszedł na inny. I zanim jeszcze moi generałowie dowiedzieli się o rozkazie, to już Niemcy byli poinformowani o tym i wywiesili na swych okopach wielki transparent z następującym napisem:

„Pozdrowienia dla rosyjskich kolegów z 5 i 22 korpusu, którzy dziś zostają przeniesieni na inny front!”

— W tym wszystkim tkwi ręka szpiega, poważnego, niebezpiecznego szpiega!

Gniew wielkiego księcia nie miał granic. Upił się i zaczął obsypywać swych najbliższych współpracowników ordynarnymi

mi przekleństwami. W końcu, gdy w pokoju pozostał tylko ze swym faworytem, generałem Januszkiem, zawołał:

— No, co teraz będą mówili na dworze? Ze stary Suchomlinow miał rację, twierdząc, iż jestem niedorajdą i nie umiem prowadzić wojny, że ponoszę winę za te wszystkie klęski. Całkowicie triumfowała i postanowiła na swoim: w najbliższym czasie chyba usuną mnie z frontu.

Generał Januszkiewicz, który zżył się z wielkim księciem i znał wszystkie jego słabości i kaprysy, odparł:

— Najgorsze jest to, że opinia publiczna wierzy już, iż — a wszystkie niepowodzenia ponosi winę Jego Książęca Wysokość. Gazety zaznaczają już między wierszami, że na czele armii stoją nieodpowiednie jednostki. Jeśli nie znajdziemy środków, który by pozwolił nam zrzucić z siebie winę, będziemy musieli opuścić sztab generalny...

— Co więc radzisz uczynić? — zapytał wielki książę, który uważnie przysłuchiwał się jego słowom.

— Jest rada — rzekł generał — należy zrzucić całą winę

na starego Suchomlinowa. Podczas wojny publiczność lubi pasjonować się wielkimi aferami szpiegowskimi, należy więc tylko znaleźć odpowiedni materiał i zainscenizować wielki skandal szpiegowski, oraz znaleźć odpowiednią ofiarę spośród otoczenia Suchomlinowa...

Na twarzy wielkiego księcia pojawił się uśmiech zadowolenia.

— Tak, to dobra myśl — oświadczył. — Ale gdzie znaleźć odpowiednią osobę?

— Nie jest to takie trudne... Dam nawet kandydata, mianowicie podpułkownika Miasojedowa. Już niejednokrotnie o nim wspomniano o tym, że jest na usługach niemieckiego wywiadu, że współpracuje z samym kaiserem. Jeśli przeznaczymy na ten cel większą sumę pieniędzy, to nasi zdolni agenci ochotnie potrafią już spod ziemi wygrzebać kompromitujący go materiał...

Wielki książę, który miał nie mniejsze zaufanie do zdolności agentów ochrony, niż generał Januszkiewicz, zamierzał pójść za tą radą. Nie wiedział wcale, jaką tym wyrządził przyługę swej ojczyźnie, albowiem dzięki tej brudnej walce o władzę wykryto jedną z największych afer szpiegowskich Rosji carskiej. Ale zanim jeszcze książę przystąpił do działania, wydarzył się niezwykle wypadek, który znacznie ułatwił mu zadanie.

— 15 grudnia 1914 roku lokaj rosyjskiego attaché wojsko-

wego w Sztokholmie wszedł do gabinetu pułkownika Kandorowa i zameldował:

— Antoni Kulakowski, kupiec z Gdańska.

— Niech wejdzie — rozkazał pułkownik.

Po chwili do gabinetu wszedł młody elegancki mężczyzna.

— Czym mogę panu służyć? — zapytał attaché wojskowy.

— Panie pułkowniku — oświadczył młodzieniec, opadając w miękki fotel — melduję, że jestem porucznikiem 23 nizowskiego pułku piechoty i podczas klęski Samsonowa dostałem się do niewoli niemieckiej. Pasażer na nazwisko Antoniego Kulakowskiego jest fałszywy i służy mi tylko do tego celu, abym dostał się do Rosji i zdał tam raport o metodach pracy szpiegów niemieckich u nas.

Attaché wojskowy spojrzał z nieufnością na swego niezwykle gościa. Czy nie ma czasem do czynienia z prowokatorem lub szpiegiem? A może jest to szantażysta? Pułkownik Kandorow zadał swemu gościowi szereg pytań i stwierdził, że rzeczywiście ma do czerpienia z rosyjskim oficerem. Poczęstował gościa papierosem i rzekł:

— Słucham pana, panie poruczniku.

— Dostałem się do niewoli podczas wielkiej klęski pod Tanenbergiem — zaczął swą opowieść porucznik. — Zaprowadzono mnie do niejakiego pana Skopnika, który służył Niemcom za tłumacza. Skopnik

poczuł do mnie sympatię, i prasał do siebie do mieszkania i dzięki niemu miałem znów wikt, podczas gdy moi koledzy prawie że głodowali.

Chcąc mu się odwdziżyć, te dowody sympatii, wskazałem, gdzie zakopaliśmy naszą kasę pułkową, gdy Niemcy otoczyli.

Skopnik był tym bardzo wzruszony i stał się dla mnie jeszcze miłszy a pewnego wieczoru zaczął mnie namawiać do wstąpienia do wywiadu niemieckiego. Przyrzekł mi większą sumę pieniędzy i możliwość powrotu do Rosji, jeśli tylko wyrażę zgodę na wstąpienie do wywiadu niemieckiego pracującego u nas.

Przez kilka wieczorów wielkimi głosem mówiłem mu o tym. Miałem udać się do Gdańska, stamtąd do Rosji i oświadczyć w sztabie generalnym, że uda mi się zbiec z niewoli.

Poza tym polecił mi w Petersburgu zgłosić się do osoby zajmującej poważne stanowisko w Ministerstwie Spraw Wojskowych. Mam jej tylko rzec: nie słowo „Ruminten” a ona raz obdarzy mnie pełnym zafianiem. Osoba ta poinformuje mnie co mam robić i przez to będę otrzymywał pieniądze.

Attaché wojskowy uważnie przysłuchiwał się słowom swego gościa. Nie wszystko w opowieści było proste: podjęcie przedstawiała się ta historia z kasą pułkową i ze Skopnikiem.

Dalszy ciąg jutro

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWEK ZBOJNIKA
DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych.

Na Kaukazie grasował ze swoją bandą herszt zbójcki Selim-Chan. Ale Selim-Chan nie był zwykłym zbójcą...

Był to bohater narodowy Czeceńców (Czeceńcy — to szczep kaukaski), który zorganizował w górach bandę wziętych mu Czeceńców, porywał ludzi bogatych, a otrzymywały później okup pieniężny rozdawał między ubogich mieszkańców gór.

Selim-Chan stał się postrachem całego Kaukazu. Żaden bogacz nie był pewny swego mienia...

Z wyczynów Selim-Chana głośnie było, — między innymi, — porwanie jedynaczki bogatego magnata naftowego, Olginińskiego. (Był to Polak, który przybył na Kaukaz z Warszawą).

Gdy jedynaczka ta, imieniem Marta, wróciła do domu po dożeniu okupu przez jej ojca, uciekła dobrowolnie z domu rodziców i wróciła do Selim-Chana. Pokochała go bowiem jej ojciec, ogromnie do niej przywiązany, powędrował w góry w przebraniu Czeceńca na jej poszukiwanie. Ale gdy ją wreszcie odnalazł, Marta nie chciała nawet słyszeć o powrocie do domu, o opuszczeniu Selim-Chana.

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwycić Selim-Chana. O swoim zamiarze oznajmił on władzom wojskowym, nie chciał jednak w żaden sposób wyświadczyć, na czym polega jego plan. Zgodzono się uszanować jego wolę.

Tymczasem Kibirow, przebrawszy się za Czeceńca, dostał się do bandy Selim-Chana i pozyskał sobie jego zaufanie jako Czeceńiec Ali.

Gdy pewnego dnia Czeceńiec Chadzi, zaufany Selim-Chana przyniósł zasłyszana gdzieś wiadomość, że niejaki oficer Kibirow stara się dostać w zdradzieckim celu do bandy Chana, Selim-Chan zwrócił się do Kibirowa: „Ty, Ali, najlepiej dasz sobie z tym radę... Trzeba „uprzątnąć” z drogi tego Kibirowa.”

W związku z zamordowaniem Kibirowa generał-gubernator Michaiłow zwołał do Gromnego wielką naradę.

Oficer Sikorski oświadczył, że postara się w przebraniu Czeceńca dostać do bandy Selim-Chana, aby wydać go po tym w ręce władz. Nagle, podczas zebrania, dano znać telefonicznie generał-gubernatorowi, że Selim-Chan porwał milionera amerykańskiego.

Misie porwania milionera amerykańskiego Selim-Chan powierzył Kibirowowi i Esaudowi.

Esaud i Kibirow włożyli mundury oficerskie i w tym przebraniu udali się na dworzec kolejowy. Tam zobaczyli milionera amerykańskiego, jak wychodził na peron. Dwaj „oficerowie” podążyli także ku drzwicom, prowadzącym na peron.

„Oficerowie” Esaud i Kibirow weszli do tego samego przedziału co i Amerykanin. Po drodze nawiązali z nim rozmowę.

Gdy byli niedaleko stacji Dagestan, Kibirow błyskawicznym ruchem zerwał płaszcz i pociągnął za rączkę hamulca. Esaud rzucił się na Amerykanina.

Esaud porwał Amerykanina na ręce, zakneblowawszy mu przed tym usta, potem razem z Kibirowem wyskoczył z pociągu.

Kilka minut później dosiedli koni, które na nich czekały w umówionym miejscu.

Nad ranem Esaud i Kibirow wraz z Amerykaninem przybyli do obozu Selim-Chana.

Potem Selim-Chan kazał przyprowadzić sobie Amerykanina.

Amerykanin był zaskoczony szlachetnym wyglądem twarzy Selim-Chana. Nie czuł wcale strachu, tylko zdumienia. Selim-Chan poznał go po nim od razu.

Selim-Chan zażądał od Amerykanina siedemdziesięciu tysięcy rubli okupu.

Tymczasem Kibirow postanowił skończyć wreszcie z Selim-Chanem. Postanowił, że wyciągnie go pod jakimś pretekstem w góry, a nocą, gdy Selim-Chan zasnie w szałasie, pobiegnie on po policję.

Sikorski, przebrany za Czeceńca, kłęcił się przez kilka dni po rynku groźniejszym, aż wreszcie natrafił na Czeceńca Achmeda, który miał go zaprowadzić „do pracy”. Sikorski rozumiał, że szło tu o pracę u Selim-Chana.

Achmed zaprowadził Sikorskiego, który podał się za Czeceńca Ibrahima, do swego ojca, Hamida. W jego chatce Sikorski przebył kilka dni.

Potem Hamid zaprowadził go do obozu Selim-Chana. Selim-Chan zażądał Sikorskiemu tylko kilka krótkich pytań, a potem zawołał Kibirowa.

„Porozmawiaj z tym nowym dzigitem, Ali, powiedział Selim-Chan. „Rozumiesz już, o co idzie —

Sikorski zadrżał.

„Co on ma na myśli z tym: „porozmawiaj z nim”? — myślał z przerażeniem. — „Jego głos brzmi tak dziwnie... Pewnie będą mnie męczyć, torturować... Bóg wie, co zechcą ze mną zrobić, żeby mnie wypróbować... A może mnie przejrzą?!”... Sikorski czuł, że przebiega jego przebiega jakby zimny, lodowaty strumień przerażenia.

Nagle usłyszał przy sobie spokojny głos:

— Idziemy, dzigit...

To mówił do niego Kibirow, zabierający się do spełnienia polecenia Selim-Chana.

„Co to?... Czy to głos?!”... — Zadrżał znów Sikorski.

Stał teraz odwrócony od Kibirowa, tak że nie widział wcale postaci mówiącego, a usłyszał tylko głos... Głos, który już z pewnością nie raz słyszał...

Odwrócił się gwałtownie...

„Co też mi się dzisiaj wydaje?” — pomyślał z rozpaczą Sikorski. — „To strach przed Selim-Chanem tak na mnie działa... To jest przecież ten Czeceńiec, który ma ze mną porozmawiać...”

— No więc idę, Chanie... Już ja się zajmę tym nowym... — odezwał się tymczasem Ali i skinął na Sikorskiego.

Sikorski poszedł za nim.

„Co oni chcą ze mną zrobić?” — huczało wciąż w jego głowie. — „Co ma znaczyć to, co mówił ten człowiek, że się mną zajmie?”...

Pod wpływem przerażenia nie zdolny był myśleć spokojnie i w każdym słowie, które słyszał, widział jakieś ukryte, straszne dla siebie znaczenie...

Kibirow zaprowadził go w miejsce nieco odosobnione. Usiadł na zrubie skalnym i zatopił spojrzenie w twarz nowego dzigita.

„Te oczy... Musiałem je już gdzieś widzieć, ale gdzie?”... — nurtowała Kibirowa myśl, która go nie opuszczała od chwili, gdy ujrzał tego „Czeceńca”.

Kibirow wyteżył swoją pamięć...

Czyżby to był?!!... — przeleciała nagle myśl przez głowę Kibirowa, jak błyskawica...

— Coś ty za jeden, dzigit?! — rzuca gwałtownie pytanie. — Odpowiadaj...

— Ja... — zaczyna Sikorski i urywa nagle uderzony dziwnym wyrazem twarzy tego, który mu zadał to pytanie...

— Grigor! skąd ty?... Ty tutaj?!!

— Fiedka?... Ty... Żyjesz?!!... — odpowiedział mu podobny okrzyk Sikorskiego.

Sikorski wpatruje się rozszereżonymi źrenicami w twarz Sikorskiego...

Jakaś myśl przedziera się gwałtownie do świadomości obu oficerów — „Czeceńców”... Jakby jakieś nagle objawienie...

Obaj zbledli straszliwie i wyciągnęli przed siebie instynktownie ręce, które zaczęły drżeć...

— Fiedka?!!

— Grigor?!!

Dwaj „Czeceńcy” stali na przeciw siebie z pół otwartymi ustami, z dziwnie zmienionymi twarzami...

Przez chwilę panowało milczenie tak pełne napięcia, jak przed jakąś straszną burzą, która powinna za chwilę rozszalać...

— Z ust Kibirowa wyrwał się stłumiony okrzyk:

— Grigor! skąd ty?... Ty tutaj?!!

— Fiedka?... Ty... Żyjesz?!!... — odpowiedział mu podobny okrzyk Sikorskiego.

— Tak... ja...

— Poczekaj... — złapał się za głowę Sikorski. — Nie, nie rozumiem... Co się tu dzieje?...

Kibirow ochłonął pierwszy.

— Zaraz, Grigor!... zaraz wszystko zrozumiesz... — powiedział nieco już spokojniejszym głosem. — Siadaj... Musimy wszystko sobie wyjaśnić...

— Dobrze, ale... Mówiono przecież... pisano we wszystkich gazetach, że nie żyjesz... że zamordowali cię te zbójce...

— A jednak widzisz... to nie prawda... żyję i jestem zdrow i cały...

Pierwsza chwila ogromnego oszołomienia minęła, twarze Sikorskiego i Kibirowa nabierały zwykłych kolorów...

— Więc ty tu jesteś?... Przez cały ten czas?... — pyta Sikorski.

— Tak... To był mój plan, o którym wam mówiłem... — odpowiada Kibirow.

Nagle spogląda ostro na Sikorskiego, jakby uderzony jakąś niespodzianą myślą:

— Grigor!... Więc ty także wpadł na taką myśl?... Chcesz w ten sposób schwycić Selim-Chana?...

— Inaczej byś mnie tu przecież nie widział... nie wiedziałem, że ty tu jesteś...

Kibirow nie nie odpowiada, ogarnia go nagle gniew, coś się w nim zaczyna buntować...

„Jak to?... On, Kibirow, tyle ofiar poniósł, tyle trudów... A teraz przyjdzie ktoś inny, do gotowego prawie i zechce zbierać owoce tych trudów?...”

Jak ci tu poszło? — pyta tymczasem spokojnie Sikorski. — Jak dałeś sobie radę?...

— Widzisz przecież... Nie mało to trudów kosztowało, ale dałem sobie radę... — odpowiada twardo Kibirow. — Jestem tu teraz najbardziej zaufanym człowiekiem Selim-Chana... — dodaje triumfującym głosem.

— „Ubiegli mnie, ten szczęściarz”... — budzi się zazdrość w duszy żadnego awansu Sikorskiego. — „Cały mój pomysł diabli wzięli”...

Tak długo tu jesteś, a nie się nie zmieniło... — mówi głośno, z ironią. — Selim-Chan porywa ludzi, jak dawniej...

„Jeszcze mi tu będzie uragał, ten przechwalający się zawsze dureń”, — myśli z wściekłością Kibirow.

Kibirow zapomina na chwilę o dziwnej sytuacji, w której się teraz znajdują obaj z Sikorskim, przed oczyma jego duszy staje obraz ofiara Sikorskiego, zawsze pewnego siebie, zawsze dumnego i wychwalającego swoje własne wyczyny...

— To nie tak łatwo, jak ci się to wydaje, mój drogi... — mówi z zaciętością w głosie Kibirow — Spróbowałbyś sam побыć tu parę dni u boku Selim-Chana, to zobaczyłbyś... Ty myślisz, że to jest tak, jak to sobie wyobrażałeś, siedząc w kasynie groźniejskim...

— Co?... Bili cię tu?... Męczyli?... — pyta z nągłym przerażeniem Sikorski.

„Co to za tchórz!” — myśli Kibirow. — „Jaki strach go obleciał!”...

— Bili?... Nie... — odpowiada na uwagę Sikorskiego. — Gdyby mnie bili, już bym dawno nie żył... Ale czy ty wiesz, co to znaczy, że człowiek musi wciąż pamiętać o każdym drgnięciu swego głosu?... O każdym słowie, które wypowiada?...

Sikorski blednie.

Tak, przecież on jest tu dopiero jeden dzień, a ile już przeżył strachu, ile przerażenia!... Ten Kibirow jest naprawdę godny podziwu, że wytrzymał tu tak długo...

Do tych myśli przyłącza się inna, niespodziana myśl:

„Przy nim i mnie pójdzie teraz łatwiej... On mi pomoże pozyskać zaufanie Selim-Chana, a potem... Potem obaj dostaniemy awans... Trudno, jeżeli już nie mogę sam jeden...” — myśli Sikorski.

— Fiedka, — odzywa się Sikorski przyjacielskim głosem, — ale teraz przecież nie będziesz już sam jeden... ja ci pomogę...

— Ty... ty mi pomożesz?!!... — mówi Kibirow zdenerwowanym głosem.

— Tak... ja... Co w tym dziwnego?... Nie rozumiem, dlaczego takim głosem do mnie mówisz?... — udaje Sikorski, że czuje się dotknięty zachowaniem Kibirowa, a w duchu myśli:

„Chciałbyś tu zostać sam, żeby sam jeden zbierał potem laury... O, nie, bracie...”

— Mówię do ciebie zupełnie zwyczajnym głosem... — hamuje się Kibirow. — To nie jest sprawa, którą można załatwić tak w jednej chwili... Musimy się dobrze zastanowić nad tym, jak teraz postąpić...

Kibirow starał się nadać swojemu głosowi brzmienie głosu spokojnego i opanowanego.

„Muszę jeszcze wszystko rozważyć „na zimno”... — pomyślał. — „Jeżeli zachowam spokój, to dopnę swego...”

Nagle Kibirow drgnął i szepnął szybko do Sikorskiego:

— Uważaj... Mówmy o czym innym... Ktoś tu idzie...

— Kto?... Gdzie?... — szepce przerażony Sikorski.

(Dalszy ciąg jutro)

Robert Rylski

Na marginesie Wal. Zebrania Federacji

Wczorajszego poniedziałku, dnia 21 b.m. odbyło się zapowiedziane Walne Zebranie Powiatowej Federacji Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny.

Przewodniczył poseł Drozd-Gieryski, długoletni prezes tej organizacji. W charakterze delegata Okręgu Wojewódzkiego Łódzkiego FPZO. wziął udział w zebraniu kpt. rez. Kowalski zast. szefa bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi. Po referacie sprawozdawczym posła Gieryskiego zabierali głos delegaci kpt. rez. Gronczyński, prez. Zw. Och. A. P. dyr. Wł. Kruszyński (Zw. Rezerwistów) oraz kpt. Kowalski wypowiadając się za konsolidowaniem pracy w organizac.

komatanckich przyczyn postawiono zwrócić się do jednej z organizacji celem upamięnienia jej prezesa za niewłaściwe wystąpienie w dniu 22 stycznia w czasie składania życzeń weteranowi powstania 1863 roku.

Po dyskusji wybrano nowy Zarząd z prezesem posłem Janem Drozd-Gieryskim na czele. Jako wiceprezesa powołano kpt. Gronczyńskiego i dyr. Kruszyńskiego, kpt. Juszniewicz został skarbnikiem a p. Hebda sekretarzem. Plenum Zarządu Federacji ma być zwoływane co kwartał. Na rzecz Zarządu Federacji Związki kombatanckie będą wносили opłaty roczne po 10 zł od organizacji.

Nabożeństwo żałobne

Rada Zarządzająca Piotrkowskiego Tow. Dobroczynności dla chrześcijan zawiadamia, że w dniu 24 lutego rb. (czwartek) o godz. 9 rano w kaplicy przy Tow. Dobroczynności dla Chrześcijan (ul. Piłsudskiego 75) odprawione zostanie Nabożeństwo Żałobne za duszę śp. Karola Burgharda, założyciela i fundatora Tow. Dobroczynności.

Targi remontowe

Ministerstwo Spraw Wojskowych ustaliło następujące terminy i miejsca targów remontowych koni: dnia 22 II 1938 roku o godz. 10 na placu wysigowym w Piotrkowie Tryb. i 23 lutego rb. o godz. 10 na targowicy w Radomsku.

Czy nie za daleko?...

W pierwszym dniu budżetowego posiedzenia Rady Miejskiej wpłynął wniosek nagły Radnego Dobrusia (Socj. Jedn. Robotn.) o uchwalenie protestu w sprawie proj. ust. o zmianie ordynacji wyborczej 6 większych miast w Polsce Dwukrotnie, przeciw nagłości i same mu wnioskowi przemawiał radny mec. Owczarek imieniem radnych klubu Bloku Gospod. Pracy dla samorządu.

Sprawa jest ciekawa bo: 1 — projekt ustawy, wniesionych przez Rząd do Izby Ustawodawczych nie dotyczył Piotrkowa bezpośrednio; 2 — statut o samorządach wyraźnie i ściśle mówi o zakresie spraw i prerogatyw mogących wchodzić pod obrady plenum Rady, a wniosek socjalistów był wykroczeniem poza ramy statutu, był raczej demonstracją polityczną przeciw rządowi, bo w rzeczywistości dotyczył spraw samorządów miast, na których radni Piotrkowscy znać się nie mogą. Umotywowanie wniosku radnego Dobrusia jest „przypu-

szczeniem co do przyszłości”, zatem znów zabieraniem głosu w sprawach nieznanych. Tego rodzaju uchwała powinna być z urzędu przez Zarząd Miejski w osobie przewodn. prezydenta zawieszona i zaskarżona do urzędu Wojewódzkiego w Łodzi jako nieważna. Wobec tego jednak, że Zarząd Miejski ewent. p. prezydent nie sprzeciwił się temu wnioskowi i dopuścił go pod obrady plenum Rady Miejskiej wbrew kategorycznemu protestowi klubu B.

Gosp. dla Sam. Klub ten demonstracyjnie opuścił salę obrad Rady.

Jak wiemy i nagłość i wniosek zostały uchwalone głosami Klubu socjalist. Jedn. Rob. i Klubu Narodowego, aczkolwiek reprezentując dwa skrajne obozy z innych przyczyn kluby te chciały przeforsować sprawę demonstracyjnego protestu.

Zachodzi pytanie, czy rzeczywiście Zarząd Miejski nie posunął się za daleko?

Hojny dar na F. O. N. w Piotrkowie

Z inicjatywy znanego i zasłużonego na niwie społecznej działacza Prezesa Mariana Stankiewicza i całego zarządu Kompani Legii Inwalidów W.P. w Piotrkowie, w dniu wczorajszym złożona została kwota zł 150 (sto pięćdziesiąt) na Fundusz Obrony Narodowej, jako dar inwalidów Wojska Polskiego.

go z tutejszego terenu na dobrojenie armii.

Ten obywatelski czyn Legii Inwalidów Wojennych W.P. w Piotrkowie świadczy i ich wysokim poczuciu ofiarności patriotycznej i o wyjątkowym uświadamieniu narodowym szerokich rzesz inwalidzkich.

Z Sulejowa

Młody Las

Staraniem Koła Amatorskiego, zorganizowanego przy Komitecie Niesienia Pomocy Najbiedniejszym w Sulejowie, na czele którego stają pp. Dr. Kwapiński, felczer Gajda Wł. i Kozłowski odbyło się w sobotę dnia 19 lutego 1938 roku w Sali Straży Pożarnej w Sulejowie przedstawienie amatorskie pt. „Młody las” J. Hertza ilustrujące walkę młodzieży o Polską szkołę w roku 1905.

Zważywszy na bardzo krótki okres prób, stwierdzić jednak trzeba, iż debiut młodego Koła wypadł nadspodziewanie i ku ogólnemu zadowoleniu publiczności, która wypełniła salę po brzegi.

Główne role męskie wykonane były z istic artystycznym talentem. Pan Kozłowski Florian w roli dyr. gimnazjum od stworzył nam wiernie typ rosyjskiego dygnitarza szkolnego, który swoim okrucieństwem w stosunku do uczniów zdobywał sobie u władz wyższych zaszczyty i awanse: całkiem więc słusznie zbierał za swój trud aktorski rzesiste oklaski.

Pan felczer Gajda Wł., w roli inspektora gimnazjum wypadł świetnie i z całym uznaniem przyznać trzeba, iż jako amator-artyista dał z siebie to co może dać zawodowy aktor. Jako inspektor stosował dużą tolerancję w stosunku do uczniów, za co go też ci ostatni poważali, i oddawali mu należny szacunek.

Pan Erhard Józef — jako Antoś Majewski, uczeń gimnazjalny, a przywódca polskiej młodzieży szkolnej, był duszą i sercem całego ruchu strajkowego. Bez niego nie odbyło się ani jedno zebranie, ani nic konkretnego nie podjęto, gdyż Antoś Majewski decydował o wszystkim — włą w swoją rolę dużo tupetu i młodzieńczego zapału.

Również dobrzy byli pp. Józef Szczerek, który swą modulacją głosu i dobrą dykcją wyszedł b. dobrze ze swej kreowanej roli nauczyciela matematyki, Mierzejewski Antoni (Franio Pszczółka), wyszedł ze swej roli obronną ręką wnosząc do sztuki dużo humoru,

za co go też mocno oklaskiwano.

Wdzięczne role miały pp. Szczepa Felicja (Br. Majewska) Stobiecka Krystyna (Marysia Majewska), Włodarczykówna (Małgosia, służąca Majewskiej) i Biernacka E. (p. Jakubowska).

Spowodu braku miejsca nie sposób wszystkich amatorów wymienić, lecz przyznać trzeba, że każda rola miała dobre go wykonawcę. Całość wyreżyserowana przez p. Chahalskiego wypadła dobrze, choć wprowadzić były jeszcze niedociągnięcia.

Z żywym zadowoleniem zaznaczyć trzeba iż społeczeństwo m. Sulejowa docenia tak wzniosły cel, jak nicsienie pomocy najbardziej, gremialnie przychodząc na przedstawię, dając tym dowód, iż niedola współobywateli leży im również na sercu.

Głównym inicjatorem tej imprezy jest znany i ogólnie ceniony społecznik m. Sulejowa p. Felczer Gajda Wł., który nie szczędzi nigdy ani pomocy materialnej, ani moralnej byleby tylko złagodzić nieco położenie najbardziej potrzebujących m. Sulejowa.

Prawdzic.

Na srebrnym ekranie

Kino „Roma”

Bohaterowie morza

Nieśmiertelne dzieło podróżnicze Kiplinga daje obszerny temat dla autorów scenariuszy filmowych. Obecnie wyświetlany film w głównej obsadzie młodziutkiego artysty Freddie Bartholomew jest doskonałym zobrazowaniem życia ludzi morza, którzy walczą, radują się i cierpią na szerokich przestrzeniach morskich. Prócz głównego bohatera w filmie widzimy znakomitą trójkę aktorów tej miary co: Spencer Tracy, Lionel Barrymore i Melwyn Douglas, a więc artystów największej miary. Znakomita gra całej obsady sprawia, że film ten porwuje wyobraźnię i przenika do głębi serca. W wspaniałym i wyciskającym łzy a oczu jest dramatyczny moment rzucania wieńców do morza ku uczczeniu pamięci epopei bohaterów morza. Całość jest bardzo dobra i pozostawia niezatarte wrażenie.

Na falach eteru

Oryginalna orkiestra Kubańska gra dla polskich słuchaczy

W środę dnia 23 lutego będą mieli radiosłuchacze doskonałą okazję usłyszenia o godz. 20.00 egzotycznej muzyki w wykonaniu oryginalnej Kapeli Kubańskiej. Zespół instrumentalny Juana Amalio z udziałem śpiewaków zaprezentuje słuchaczom swój ciekawy folklor w repertuarze, w którym „rumba” jako taniec kubański, odgrywa dominującą rolę.

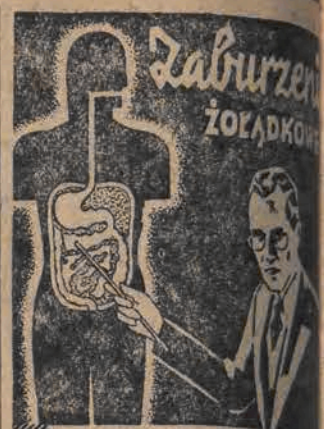
Co zrobimy przy braku obornika

W bieżącym roku przeważnie wszędzie daje się odczuć poważny brak słomy. Skutek tego jest bardzo jasny. Otóż przede wszystkim rolnicy narzekają na brak obornika, bez którego wielu nie wie jak sobie poradzić z uprawą okopowych, których obszar nie należałoby zmniejszać.

Jak sobie w takiej sytuacji poradzić, jest zagadnieniem bardzo poważnym. Nie ulega więc wątpliwości, że pogadanka p. Józefa Zdziennickiego p. t. „Gdzie uprawiać okopowe, wobec braku obornika”, cieszyć się będzie wyjątkowym powodzeniem w dniu 23 b.m. w środę o godz. 18.45 zgromadzi wyjątkowo liczne rzesze słuchaczy przy radiodiodziornikach wiejskich.

O nowoczesnym znachorstwie przez radio

Popularyzacja zasad higieny i podstawowych wiadomości o organizmie ludzkim jest ze wszech miar pożyteczna i pożądana. Zdarza się jednak niezmiennie często, że ludzie, którzy poznali powierzchownie



sq przyczyną powstania nych chorób, odbierają tworzą złą przemianę. Należy dbać o normalną kjonowanie żółdka i przez regularne wypróż

ZIOŁA Z GÓR HAN

DRA LAUERA

stosując się przy obstar nymu trawieniu, czysto godnie i bezboleśnie, działają tworzeniu się wydalają substancje nie wywołują przywyc Stosowane są również nie w cierpieniach w nerek i pęcherza, żółciowej, reumatyzm, tyżmie, hemoroidach i

ZIOŁA Z GÓR HAN
DRA LAUERA

pewne elementy wiedzy skiej, uważają się za zna w tej dziedzinie i goto rozprawiać na temat ch udzielać zbawiennych raczeniu. Takich domon „lekarzy” spotykamy na kroku. Daleko szkodli elementem są wszelkie dzaju znachorzy, wobec prawdziwi lekarze są b gdyż sami pacjenci ob zaufaniem tych „cudotw

Zagadnienie to porusz dialogu p. t. „Nowoczesne chorstwo” w opracowa Zofii Kozłowskiej-Woj skiej. Dialog nada Roz Poznańska dn. 23. II. o

Żle słyszysz? Masz szum szach? Za płatnego prospektu na szum benki „Eufonia” Kraków, Ols

Kino „Czar

W następnym prog
wznowienie wsp
tego polskiego film

Na Syb

Jadwiga Smosarska, Adam

Młody urzędnik

potrzeb raz, z ofertami do Redakcji „Piotrkowskiego” ul. Słowackiego 23

Gospodyni młoda z dobre przyjmię zar (może być u k-lędza). Zgłosz Redakcji „Dziennika Piotrkowskiego” ul. Słowackiego 23

Kino Teatr

CZARY

Piotrków
Legionów 11



Dzisiaj i dni następnych!

Znakomici artyści Janet Gaynor i Robert Flaherty w kreacji bardziej wzruszającej niż w SIÓDMEM

GŁOS SERCA

Nad program najnowsze aktualności

Początek o g. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3

Popołudniówka o godz. 3 Pat i Patachon

Kino Teatr

„AS”

w Piotrkowie
pl. Niepodleg-
łości Nr. 2

Dzisiaj i dni następnych!
Rewelacyjne wznowienie gigantycznego filmu p. t.

Moskiewskie noce

w-g Piotra Benoît

w roli głów. Harry Baur i Anna Bella

Popołud. o godz. 3 Władca podwodnego świata

Początek o godz. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Kino Teatr

ROMA

(Dawn. Nowości)
w Piotrkowie
Al. 3 Maja 11.

Dzisiaj

Tytan sezonu

Epopea bohaterstwa ludzi morza

Bartholomew, Tracy, Douglas i inni w filmie p.

BOHATEROWIE MORZA

Początek o godz. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po

Na seansach popołud. Droga do Rio